

Farfał reaktywuje cenzurę

2 lutego 2009

Na prezesurę Andrzeja Urbańskiego w telewizji publicznej można patrzeć różnie i sam nie szczędziłem mu w swoich tekstach ostrych słów, m.in. za nierozprawienie się z czerwonym układem wciąż rządzącym na korytarzach w gmachu na ul. Woronicza w Warszawie, czy za niedopuszczanie do emisji doskonałych filmów dokumentalnych Aliny Czerniakowskiej.

To już przeszłość, od parunastu dni mamy „zmianę na lepsze”, przy której zaniechania Urbańskiego są nic nieznaczące. Po tym jak prezesem został Piotr Farfał – narodowiec z Ligi Polskich Rodzin – na Woronicza w siedmiomilowych butach wraca cenzura. No, ale – jak raportować miał Roman Giertych Radkowi Sikorskiemu (sam zainteresowany temu zaprzecza) „pisowska wataha została dorżnięta”. A skoro już rządzi koalicja „przystawkowo” (LPR i Samoobrona) – platformerska, to nic nie stoi na przeszkodzie, by niepokornych brać za gardło.

Na pierwszy ogień poszła „Linia Specjalna” robiona pod kierunkiem Anity Gargas. Audycja była niewygodna z punktu widzenia telewizyjnych decydentów. Śmiała pokazywać korupcję, dostatnie życie ubeków i esbeków, a więc tematy nie do przyjęcia dla środowiska kumpli Sawickiej i „narodowo-chłopskich” przeciwników lustracji i rozprawiania się z „układami”.

Dziś otrzymaliśmy kolejny spektakularny przykład cenzury politycznej. Zdjęto z emisji w telewizji „Polonia”, przewidzianej na 16 stycznia o godz. 13.30, film Piotra Zarębskiego pt.: „Więźniarki”. Dokument (pod zmienionym tytułem „Kobiety z jednej celi”), emitowany był w „jedynce” w grudniu i opowiada o losach kobiet-działaczek „Solidarności”, skazanych na początku stanu wojennego na drakońskie kary więzienia, nawet do 10 lat jak to było w przypadku Ewy Kubasiewicz. Teraz z obrazem mieli się zapoznać rodacy z za

granicy. Nie będzie im to dane. Podany reżyserowi przez p. Lubińską z TVP „Polonia” powód jest tyle bezczelny, co kuriozalny. „Problemy techniczne”.

Istota leży zupełnie gdzie indziej. Film jest „nieprawomyślny politycznie”. Działaczki związkowe mówią w nim bez ogródek, że obecna Polska nie jest tą, o którą walczyły, krytykowany jest także „okrągły stół” i „dogovor” tzw. elit „Solidarności” z komunistami.

Zarębski postawił po prostu na złego konia. Gdyby nakręcił film o heroizmie walki z komunizmem Adama Michnika, Tadeusza Mazowieckiego, Wisławy Szymborskiej, czy cierpieniach opozycyjnych Macieja Kuronia, chodziłby dziś obwieszony różnego rodzaju „salonowymi” wawrzynami.

Ale Zarębski to twórca niepokorny i postanowił zrobić film prawdziwy, na którego pokazy, m.in. pod patronatem „Naszej Polski”, przychodziły setki osób. Jednak na prawdę w obecnej telewizji (i nie tylko) nie ma miejsca. Liczy się, by jak największą oglądalność miała „propagandówka” Tomasza Lisa, dla zapewnienia której przesunięto na późniejszą porę emisję filmów z Jamesem Bondem. A wydawało się, że 007 nie przegra z nikim...

Autor: Piotr Jakucki

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)